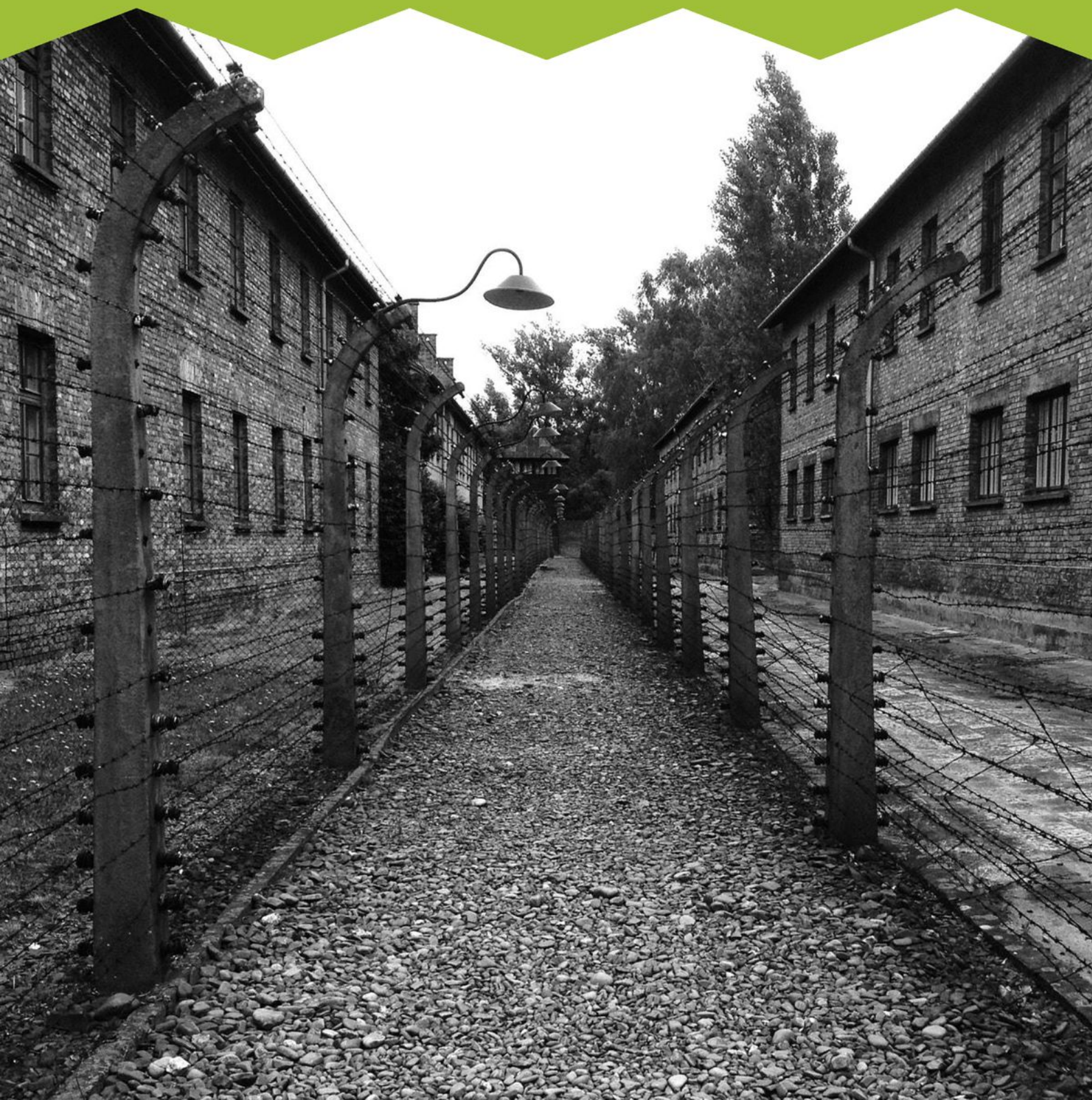


# Alicja w krainie czarów





Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Wolne Lektury.

---

TADEUSZ BOROWSKI

## *Alicja w krainie czarów*

*Zło panoszy się na świecie na skutek wolności człowieczej.*

*Zofia Kossak*

# ALICJA W KRAINIE CZARÓW I

## I<sup>1</sup>

Wśród książek „oświęcimskich”, pisanych przez dyletantów<sup>2</sup> i debiutantów literackich, jest jedna — i bodajże pierwsza chronologicznie, bo datowana jeszcze sprzed końca wojny — zaopatrzona w nazwisko zawodowej literatki, pani Zofii Kossak<sup>3</sup>, a nosząca sugestywny tytuł *Z otchłani*<sup>4</sup>. Książkę tę pochwaliła krytyka katolicka, marksściści<sup>5</sup> natomiast zbyli ją paru cytatami: „bez komentarzy”. Otóż ten właśnie komentarz chciałbym napisać, gdyż książka pani Kossak i w ogóle pani Kossak, taka jaką ją poznajemy z jej relacji obozowej — jest tak osobliwym zjawiskiem socjologicznym, tak klasycznym obrazem pewnego typu mentalności wytworzonej przez obóz, że byłoby grzeszkiem typu tego nie odtworzyć i nie sklasyfikować.

Autorka *Pożogi i Krzyżowców*, mająca według opinii fachowca — „dar plastycznego widzenia powierzchni życia”, operująca „niesłychanie prymitywną formą powieściową”, niezdolna dostrzegać „cechy wielkich procesów historyczno-społecznych”, w książce o obozie oświęcimskim poszła po linii swej dawnej twórczości literackiej, z tym oczywiście, że światopogląd katolicki zaostrzył się tutaj w coś w rodzaju bigoterii<sup>6</sup>.

## II

Wbrew założeniu autorki, że „ta relacja nie zamierza być pracą literacką, a jedynym jej celem (jest) uczciwe i wierne przedstawienie warunków lagrowych” (s. 60), znakomita autorka *Bez oręża* fantazjuje w każdym niemal zdaniu, za to jednak usilnie stara się zaopatrzyć swą relację w obfite naddatki literackie, sprawiające swą pretensjonalnością<sup>8</sup> makabryczne wrażenie na przygodnym czytelniku, który przygodnie również był w obozie w Auschwitzu. Pomyłki autorki rozciągają się od warstwy słownej i poprzez dowolne interpretowanie faktów sięgają do absurdalnych pomysłów historiozoficznych<sup>9</sup>.

Potknięcia słowne (lagier zamiast lager, PUF zamiast puff<sup>10</sup>, arbeitcerka<sup>11</sup> etc.) nie są zbyt jaskrawe, świadczą jednak o nieobeznaniu autorki z gwarą obozową. Gorzej, gdy zdumiony czytelnik dowiaduje się, że nie było męskiego obozu w Birkenau (s. 2), że na stacji oświęcimskiej „rampy nie było” (s. 16), że kwarantanna to „nowe zarządzanie” (w październiku '43), że w Birkenau „zginęło do 50 tys. krasnoarmiejców<sup>12</sup>”, a reszta zgodziła się pójść na służbę niemiecką jako warta przy lagrze kobiecym (s. 28), że „gdziekolwiek w Birkenau zaczęto kopać — na głębokości dwóch łopat natrafiano na ciała w rozkładzie” (s. 28), że w ciągu '42 roku „nie istniała żadna, bodaj prymitywna forma szpitala” (s. 31), że „plwociny pokrywały ziemię zastygłym szkliwem” (s. 40), że „zimą w bloku panowała ta sama temperatura, co na dworze” (s. 47), że na lagrze kobiecym „zupy można było

<sup>1</sup>*Alicja w krainie czarów Tadeusza Borowskiego* — pierwodruk w „Pokoleniu” 1947, nr 1. Przedruk wg pierwodruku. Recenzja ta stała się punktem wyjścia nagonki prasowej na Borowskiego i dalszej, burzliwej polemiki. Por. Wstęp, s. XIX. [przypis redakcyjny]

<sup>2</sup>*dyletant* (daw.) — amator; człowiek zajmujący się jakąś dziedziną nauki a. sztuki z zamilowania, niezawodowo i nie na mocy formalnego wykształcenia w tym kierunku. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>*Kossak-Szczucka, Zofia* (1889–1968) — polska powieściopisarka i publicystka; współzałożycielka Frontu Odrodzenia Polski oraz Rady Pomocy Żydom „Żegota”; więźniarka obozu koncentracyjnego KL Auschwitz. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>*Z otchłani* — Z. Kossak, *Z otchłani*, Księgarnia W. Nagłowskiego, 1946. [przypis redakcyjny]

<sup>5</sup>*marksista* — zwolennik marksizmu: teorii filozoficznej, ekonomicznej, społecznej i politycznej stworzonej przez K. Marksa i F. Engelsa, zakładającej, że zmiany historyczne zachodzą pod wpływem walki klas, która prowadzi do utworzenia społeczeństwa komunistycznego. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*bigoteria* — dewocja; manifestacyjna pobożność przy jednoczesnym zaniedbywaniu duchowości wewnętrznej i moralności. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>*lager* — w gwarze obozowej: niemiecki obóz koncentracyjny. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>*pretensjonalność* — zachowywanie się w sztuczny sposób. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>*historiozoficzny* — związany z historiozofią: filozofią historii, dziedziną całościowych rozważań nad przebiegiem, znaczeniem i sensem dziejów. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>*puff* — w gwarze obozowej: dom publiczny. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>*arbeitcerka* — prawdopodobnie jest to słowo wynikające z przekształcenia niemieckiego określenia *Arbeitseinsatzführerin* oznaczającego kierowniczkę, liderkę grupy obozowych pracowniczek. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>*krasnoarmiejec* — żołnierz Armii Czerwonej. [przypis edytorski]

zjeść bardzo dużo” (s. 54) (taak, a Greczynki? ), że „w porównaniu z rokiem 1941–42 warunki lagrowe z roku 43 — 44 cokolwiek się poprawiły” (s. 79) (bagatela! paczki, apele, selekcje Aryjczyków<sup>13</sup>), że ucieczki z obozu męskiego „były na ogół udane”, tylko „sposób, w jaki zbiegowie oszukiwali czujność psów, pozostawał tajemnicą męskiego obozu” (s. 98), że w porównaniu z blokiem dziesiątym (doświadczalnym), „komora gazowa stawała się marzeniem” (s. 112) dla kobiet, że dla organizatorów „pieniądze papierowe nie wchodziły w grę” (s. 124), że durchfall<sup>14</sup> rozkładał „człowieka na zielonkawą, cuchnącą ciecz” (s. 210) i tak dalej, i tak dalej, błędy drobne i grube, subtelne i naiwne, a wszystkie świadczące o jednym, że autorka *Z otchłani* otchłania się nie interesowała i w relacji o niej o tak zwane realia nie dbała, dając zupełnie fałszywy wizerunek środowiska, w którym przebywała. Rzecz charakterystyczna: zakres jej wiadomości jest wąski; autorka nie pisze nic o pracy na komandach<sup>15</sup> zewnętrznych (*Aussenkommando*), o pracy w polu, jak to się mówiło. Jakże to się stało, że przebywając w Birkenau prawie rok (od października ’43 do czerwca–lipca ’44), pani Śliwińska (taki bowiem pseudonim miała ona w obozie) nie była ani razu w polu? Niestety, mechaniki dekowania się<sup>16</sup> autorka nie odsłoniła, a przecież była to jedna z ciekawych spraw obozowych i szpitalnych.

Jeszcze gorzej, gdy autorka próbuje kreślić sylwetki uwięzionych kobiet i wyjaśnić strukturę obozu. Oczywiście, spośród wszystkich — Polki były najlepsze, z Polek naturalnie — katoliczki, a z katoliczek — koleżanki autorki, przy czym autorka nie zastanawia się, o ile ta relacja pokrywa się z prawdą i o ile nie czyni krzywdy innym ludziom i innym narodowościom.

Typowe określenie Polki to „złotoróżowa, wysportowana”, o „złocistych oczach”, „o rosnącej postaci kresowej hetmanki”; blokowa: „Polka, lecz gwałtowna i przykra”, „schludne, staranne warszawianki”; kiedy wybierają do puffu: „Łowiczanki płaczą głośno, wołają, łkając: O, Jezu! Z grupy wysuwa się młoda Niemka, kandydatka” (s. 97); wodę przeznaczonym do gazu kobietom „podawały kobiety-Polki, wyłącznie Polki, nie Żydówki, które, sterroryzowane, lękały się” (s. 115); komplement dla obcej: „Wiedenska o gorącym sercu Polki” (s. 134). Natomiast Żydówki były „udręczone” (s. 138), ale na funkcji przemieniały się w demony z czubami włosów spiętrzonymi nad czołem... „jednak okrutne dla swoich rodaczek jak i dla innych” (s. 139), Niemki zaś kradły paczki i uprawiały miłość lesbijską (s. 140), co czyniło z nich „rozsadniki<sup>17</sup> deprawacji, gdyż wiele młodych dziewcząt ulegało pokusie” (s. 141), a Rosjanki „odczuwały silnie, choć nieświadomie wrodzone, rosyjskie bogoiskatielstwo<sup>18</sup> i nie umiały sobie z tym uczuciem poradzić” (s. 141); Ukrainki myślały tylko o jedzeniu i śpiewały smętne piosenki (s. 142); Jugosłowianki „tworzyły grupę jednolitą”, chociaż „jedne obstawały za ustrojem komunistycznym, drugie uwielbiały króla, ładnego młodzieniaszka Piotra<sup>19</sup>” (s. 143), Francuzki protestowały przeciw warunkom obozowym, „wymierając masowo i szybko” (s. 145), a w ogóle to „lagier uniemożliwiał zbliżenie i poznanie. Bo poznanie to wzajemna życzliwość, a szatan nie mógł dopuścić, by szkoła nienawiści i deprawacji stała się szkołą braterstwa” (s. 145).

### III

Ostatni cytat wprowadza nas w niepotrzebny nieomal gąszcz poglądów religijnych, etycznych i społecznych autorki. Dlaczego kobiety-Polki były najszlachetniejsze i najlepiej zachowywały się w obozie? Były *Häftling*<sup>20</sup> z Birkenau, który zetknął się z wieloma narodami i raczej sceptycznie zapatrywałby się na swoisty mesjanizm czy rasizm, czy inną

<sup>13</sup>Aryjczycy — w teoriach rasistowskich termin odnoszący się do rasy: przez Aryjczyków, „rasę aryjską” rozumiano indoeuropejską „rasę panów”, twórców cywilizacji, zwykle przeciwstawianą narodowi żydowskiemu. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>*durchfall* (niem.) — w gwarze obozowej: biegunka. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>*komando* — w gwarze obozowej: grupa więźniów obozu koncentracyjnego wykonujących pracę przymusową. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>*dekować się* — w gwarze obozowej: ukrywać się przed władzami obozu i unikać w ten sposób pracy. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>*rozsadnik* — istota szerząca zło. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>*bogoiskatielstwo* — ros. *bogoiskatiel*: szukający Boga; prąd religijno-filozoficzny w Rosji. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>*Piotr II Karadziordziewić* (1923–1970) — ostatni król Jugosławii. Objął władzę po zamachu stanu w 1941 r. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>*Häftling* (niem.) — więzień, jeniec. [przypis edytorski]

teorię wyższości lub zasadniczej odrębności narodowej, skłaniałby się do sądu, operując czysto ziemskimi kryteriami, że paczki, funkcje i stosunki w istocie zapewniały Polkom pewną wyższość poziomu życia, a dzięki temu większe szanse przetrwania, pamięta natomiast dobrze, że kiedy kobiety ani paczek nie miały, ani nie objęły jeszcze funkcji w takiej ilości jak w latach 1943–44, śmiertelność i poziom życia wśród Polek były mniej więcej takie same jak wśród — no, powiedzmy, Żydówek z Holandii. Stosunek ten radykalnie zmienił się, jak sądzę, gdzieś koło 4 kwietnia '43, to jest w dniu, w którym odszedł ostatni transport chorych „aryjek” do gazu. W systemie pani Kossak rzecz przedstawia się nieco inaczej, a mianowicie tak: „Siłą, która utrzymywała Polki w należytym postawie, była *modlitwa przyjaciół*. Nie każda kobieta mogła otrzymywać paczki, lecz za każdą modlono się na wolności, modliły się dzieci, mąż, rodzina, krewni. Modlono się w kościołach, modlono się w bezsenne noce skrapiane łzami, modlono się w pracy i w polu, przed wiejską Bożą Męką. Zakony i parafie poświęcały jeden dzień w tygodniu (sobotę) na szczególną modlitwę za rodaków i rodaczki pozostających w więzieniach i lagrach” (s. 148). Kobiety-Polki lepiej znosiły głód od innych, ponieważ przedtem „umiały pościć (podkreślenie Z. Kossak) w dniu przez Kościół nakazane” (s. 55), w ogóle zaś borykały się z szatanem, „panem lagru” (s. 155), który „działa nieomal widomie” (s. 155), a zwyciężywszy go, „nie miały powodu żałować pobytu w lagrze, nieudania się ucieczki lub spotykającej je tam śmierci” (s. 155).

Modlitwa

Ba, ale każdy kij, nawet najszlachetniejszy, ma dwa końce. I oto dlaczego powstało Birkenau, obóz, który pochłonął kilka milionów ludzi z całej Europy: Niemcy bowiem przekonali się ze zdumieniem, że „Polka na równi z mężczyzną występuje czynnie do walki o niepodległość”, a „według statystyki Gestapo<sup>21</sup> na dziesięć załamań męskich wypadło (!) jedno kobiece” (s. 29), a już najgorzej ich denerwowało, że wiele razy „widzieli się wystrychnięci na dudka przez byle smarkatą” (s. 29), stąd kobieta-Polka „zdawała im się towarem wynaturzonym, złośliwym, odrażającym”... „Z takiego nastawienia, z tej odrazy zrodziło się Birkenau” (s. 29).

Zresztą i Pan Jezus miał swój interes w tym, aby stworzyć Birkenau. Toteż autorka nie może się powstrzymać od słusznego westchnienia: „Czyż trzeba Ci było, Jezu, aż tak okrutnego bicza, by kobiety zagnać z powrotem do domowego ogniska” (s. 237). „Czy przymusowy bezwstyd lagru to pokuta za harce nagich nimf po plażach i uzdrowiskach”, „strupy i wrzody — za malowane paznokcie u rąk i nóg” (s. 237), a wszystko, Boże, dlatego że podobnie jak Niemcy, „Ty stosujesz odpowiedzialność zbiorową” (s. 237), z którą prawdziwy katolik nie może się solidaryzować, gdyż „lagier to nienawiść i zemsta, ale nie sprawiedliwość” (s. 180).

Usiłując uchwycić sens obozu, autorka nie przeprowadza analizy warunków społecznych czy politycznych, w wyniku których powstał ten i tysiące innych lagrów, ale sięga od razu do żelaznego kapitału rozważań metafizycznych i dochodzi do bardzo zaplądanego wyjaśnienia, że „zło jest tam, gdzie nie ma Boga” (s. 176) i „panoszy się na świecie na skutek wolności człowieczej” (s. 176), gdyż ze wszystkich stworzeń człowiek ma wolność wyboru między dobrem i złem, obecnie zaś wybrał zło. W ogóle, „gdy stare pogaństwo było bezwinnym stanem niewiedzy — to nowe jest sataniczne” (s. 201), gdyż żołnierz niemiecki jest posłuszny woli szatana. O aniołach słyszymy tylko raz, ale za to w takim osobliwym kontekście: „Gdy zły człowiek morduje dziecko, aniołowie w niebie płaczą” (s. 110). Nad dzieckiem? Nad jego matką? Nie. Nad mordercą. Biada mu! Będzie się widocznie w piekle smażył! Gdyby przez litość zastrzelił dziecko na miejscu — jak radzi autorka — to co innego. E, do diabła z takimi radami chrześcijańskimi! To już się lepiej samemu zastrzelić, no nie?

Zło, Bóg, Kondycja ludzka

Żołnierz, Niemiec, Szatan

#### IV

Autorka *Z otchłani* nie zapomina ani chwili, że jest literatką. Toteż chociaż jej relacja jest pisana językiem dziwnie niechlujnym (o pasiakach — s. 23, metry kubiczne<sup>22</sup> — s. 30, podobnie — s. 31, uruchomiona syrena — s. 46, pięć kwadransy — s. 108, o szczurach — s. 192, etc., nie wymieniając całych dialogów i opisów zupełnie chybionych), sta-

<sup>21</sup> *Gestapo* — niem. *Geheime Staatspolizei*, tajna policja polityczna III Rzeszy. [przypis edytorski]

<sup>22</sup> *kubiczny* — sześcienny. [przypis edytorski]

le czuje ona obecność czytelnika, usiłuje podsunąć mu właściwe reakcje, uprzedzić jego niedowierzanie lub zdziwienie, objaśnić mu najpospolitsze fakty (fałszywa interpretacja słowa obóz — s. 1, o paczkach — s. 56), jakby czytelnik spadł z księżycy albo sześć lat był na emigracji. Sięgając do arsenału dostępnych sobie środków artystycznych, wprowadza autorka cały szereg figur retorycznych, dialogów, rozważań teoretycznych i obrazków z życia, które przeplatając się bezładnie — dają w sumie chaos zmyślenia i prawdy.

„Prawda! Niech czytelnik nie obawia się, że znajdzie tu przesadę albo propagandę” (s. 2). I rzeczywiście: czytelnik obok mocno naiwnych dywagacji filozoficznych znajduje w relacji obozowej pewne okruchy prawdy, rzecz inna, że sam je musi zebrać w pewną całość i ocenić konsekwentnie. Najbardziej typową jest historia z bandażami. A było tak: „Wśród lekarek Polek były niektóre istne bohaterki i społeczeństwo cokolwiek uczyni, nie uczi dostatecznie ich zasług” (s. 210), a jedna z nich „mówiąca dobrze po niemiecku, zdobyła się na odwagę i przedstawiając stan chorych, poczęła<sup>23</sup> prosić o większy przydział lekarstw, choćby tylko papierowych bandaży... Rany są nieopatrywane po tygodniu, bo nie ma bandaży” (s. 214), o parę zaś stron dalej historia dostaje niespodziewaną pointę: oto na zabawie maskaradowej, urządzonej „na innym bloku”, „uczestniczki wystąpiły w stroju (a raczej bez stroju) bachantek<sup>24</sup>, ozdobionym girlandami z papierowych bandaży (których brakło dla chorych)” (s. 232). Niestety autorka nie wyciąga wniosku co do lekarek, które przecież miały pieczę nad lekarstwami i bandażami i tolerowały zachowanie się flegerek<sup>25</sup> (nawiasem dodam, że większość to były Polki, które latem '44 miały hurtem wylecieć z rewiru za swój stosunek do chorych).

Bardzo ostro atakuje autorka *Pożozi* doktrynę materialistyczną. „Nie na umysły dwudziestolatek pogodzenie tęsknoty słowiańskiej duszy ze światopoglądem całkowicie na materializmie opartym!” — wzdycha pod adresem młodych Rosjanek (s. 142). Mało tego! Światopogląd ten nie tylko jest obcy dwudziestolietniej duszy słowiańskiej, ale stanowi śmiertelne niebezpieczeństwo dla „duszy indywidualnej i nieśmiertelnej”, gdyby bowiem „miał słuszność i odrębność człowieka wyróżniająca tego Syna Bożego spośród wszystkich stworzeń była mitem — komora gazowa nie stanowiłaby większej zbrodni niż tępienie tych lub innych zwierząt, np. szczurów...” (s. 245). Usiłowania szlachetne są ucinane w połowie światopoglądem materialistycznym (s. 258).

## V

Cierpliwemu czytelnikowi z pewnością nasunęło się już pytanie, w jaki sposób mógł powstać tak osobliwy konglomerat fałszywych pojęć. Dlaczego, jak to się stało, że wykwalifikowana pisarka, obyta z rzeczywistością, umiejąca wydobywać z niej elementy literackie, operująca wielkimi tematami, ba! świadek wielkiego tematu, nie potrafi dać przekonującego obrazu Oświęcimia, lecz musiała się uciekać do pomocy ad hoc<sup>26</sup> skłonej filozofii i natarczywej, ale bezskutecznej polemiki. Czemu, wbrew praktyce pisarzy, którzy tak chętnie są aktorami własnych wspomnień, wbrew *Pożodze*, swemu pamiętnikowi, dzięki któremu weszła do literatury, autorka zachowuje styl bezosobowy (s. 2), usuwa siebie z relacji tak dokładnie, że nie tylko nie wiemy, co w obozie jadła i na jakim bloku była, ale nawet przypuszczalny okres jej pobytu w obozie i jej pseudonim czerpiemy z innej pamięci.

Dla mnie sprawa jest jasna. Autorka relacji obozowej należała w obozie do pewnej uprzywilejowanej kasty (była w Birkenau w okresie, kiedy można było ochronić człowieka, który powinien był przetrwać), rekrutującej się z pewnej liczby Polek, które dzięki paczkom, stosunkom i opiece funkcyjnych wiodły w szpitalach i na szonungach — wypoczynkowych blokach w okresie 1943–44 — żywot stosunkowo wygodny i bezpieczny, nie chodziły na komando, nie stawały (w szpitalu) na apele, nie groził im (jako chorym) transport. Znam te stosunki ze szpitala w Birkenau, gdzie najlepsze miejsca z reguły zajmowali tak zwani polscy inteligenci, którzy byli wprawdzie zdrowi, ale za to dysponowali odpowiednią ilością paczek, podczas gdy naprawdę chorzy stłoczeni byli na pozostałych

Upadek

<sup>23</sup>począć — zacząć. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>bachantka (mit. gr.) — nimfa z orszaku boga wina Dionizosa (Bakchosa). [przypis edytorski]

<sup>25</sup>flegerka — w gwarze obozowej: sanitariuszka w szpitalu. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>ad hoc (łac.) — bez przygotowania. [przypis edytorski]

gorszych sztabach<sup>27</sup> lub też na dolnych pryzcach. Podobne zjawisko zachodziło i na lagrze kobiecym. Oczywiście, człowiek, który jako chory przeleżał cały obóz w szpitalu, miał bardzo ograniczony dostęp do spraw obozowych, nie znał na przykład pracy na komandzie ani nie miał okazji do zetknięcia się z innymi narodami, nie mówiąc już o tym, że nie mając podstawowych wiadomości i nie rozporządzając odpowiednim doświadczeniem, wyrabiał sobie fantastyczne sądy o otaczających go zjawiskach.

Stąd zupełnie naturalne zatopienie się w pseudomistyctwie, dywagacje na temat szatana, naiwne roztrząsania problemu dobra i zła — niewątpliwie wspomnienie rozmów na pryzcy z kobietami, z których każda próbowała na swój sposób sens lagru ująć. W długiej, kilkumiesięcznej beczynności, niewyklarowanej sytuacji etycznej rodziła się histeria religijna, zaostrzały się poglądy, wzrastało rozdrażnienie erotyczne.

## VI

Porozumiejmy się: nikt nie złapie mnie na to, że zarzucam autorce *Z otchłani*, iż przeszła obóz w sposób nieetyczny. Mam jej tylko za złe — i to bardzo za złe — że nie miała odwagi wprowadzić do opowieści i osądzić siebie samą. Uważam bowiem, że nie da się pisać o wielkich zaburzeniach etycznych, nie da się pisać o Auschwitzu inaczej niż w kategoriach czysto ludzkich, operując słownictwem sprawdzalnym, nie wprowadzając jako wyjaśnień działania sił nadprzyrodzonych, gdyż — jak pani Kossak w swojej relacji — dojdziemy do subtelnych rozważań nad aniołami, którzy płaczą z powodu mordercy, lub nad astralami<sup>28</sup>, czyli — czemu w Oświęcimiu nie straszy? (Właśnie! s. 188). Sądzę, że jedyną metodą jest właśnie światopogląd materialistyczny, że sens Oświęcimia w jego ramach doskonale da się rozwiązać, gdyż problem etyczny: *człowiek a warunki społeczne* właśnie w nim się mieści, a przecież to centralny problem Oświęcimia, stosunek więźnia do więźnia!

Uważam dalej, że nie wolno o Oświęcimiu pisać bezosobowo. Pierwszym obowiązkiem oświęcimiaków jest zdać sprawę z tego, co to obóz (s. 2) — tak, ale niech nie zapominają, że czytelnik, który czyta ich relacje i przebrnie wreszcie przez wszystkie okropności, nieodmiennie zapyta: „No dobrze, a jak to się stało, że właśnie pan(i) przeżył(a)?”. Nie ma co staczać z sobą polemiki, dowodzić, że rozsądnie było udzielać z paczek w miarę lub spełniać jakieś tam rzekomo chrześcijańskie posługi. Nie ma co — opowiedzieć wreszcie, jak kupowaliście miejsca w szpitalu, na dobrych komandach, jak spychaliście do komina muzułmanów<sup>29</sup>, jak kupowaliście kobiety i mężczyzn, co robiliście w unterkuntach<sup>30</sup>, Kanadach<sup>31</sup>, krankenbaumach<sup>32</sup>, na obozie cygańskim, opowiedzcie to i jeszcze wiele drobnych rzeczy, opowiedzcie o dniu codziennym obozu, o organizacji, o hierarchii strachu, o samotności każdego człowieka. Ale piszcie, że właśnie wyście to robili. Że cząstka ponurej sławy Oświęcimia i wam się należy! Może nie, co?

Ale to dygresja i temat do polemiki o moralność oświęcimską, którą pragnąłbym przeprowadzić z jakiejś innej okazji. Wracając do relacji obozowej pani Kossak, chciałbym sklasyfikować ją lapidarnie jako książkę złą i fałszywą, a przede wszystkim — beznadziejnie słabą literacko. Po prostu pamiętnik Alicji z krainy czarów.

Wojna, Błoto, Upadek

<sup>27</sup>sztaba — w gwarze obozowej: izba, część bloku. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>astral (łac.) — wg spirytystów eteryczne ciało ożywiające organizm fizyczny i wiążące duszę z ciałem. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>muzułman — w gwarze obozowej: osoba skrajnie wycieńczona fizycznie i psychicznie głodem i chorobami, pozbawiona podstawowych odruchów życiowych. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>unterkunft (niem.) — obozowy magazyn. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>Kanada — w gwarze obozowej: grupa więźniów przebywających w obozie dłużej czasu, zajmujących się rozładunkami transportów, uważana za uprzywilejowaną. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>krankenbaum — z niem. *Krankenbau*; szpital obozowy, w gwarze obozowej stosowane było również pojęcie „rewir”. [przypis edytorski]

# ALICJA W KRAINIE CZARÓW II

## I

Była raz sobie mała i grzeczna dziewczynka imieniem Alicja. Gdy pewnego dnia siedziała latem wraz ze swoją starszą siostrą w ogrodzie, przystanął przy ich ławce Biały Królik w tużurku<sup>33</sup> i wyciągnął z kieszeni kamizelki srebrny zegarek. Sprawdziwszy, która godzina, Biały Królik szepnął do siebie z niepokojem:

— O, to niedobrze! O, to bardzo niedobrze! Na pewno się spóźnię! — I podreptał do jamy ukrytej pod żywoplotem.

Alicja zeskoczyła z ławki i śmiało wsunęła się za nim, ale potknęła się w ciemności i zaczęła spadać w bezdenną przepaść. Wreszcie wylądowała szczęśliwie na kupie zeschniętych liści i rozpoczęła przedziwną wędrówkę po cudownej Krainie Czarów, w której gąsienice paliły tureckie fajki, żółwie żałośnie lkały, zachwalały żółwią zupę i tańczyły z gryfami<sup>34</sup>, a zła królowa skazywała na śmierć swoich poddanych, których ułaskawiał dobry król. W tej szalonej krainie Alicja zaopiekowała się niemowlęciem, które na jej rękę przemieniło się w prosiaka; rozmawiała ze śmiejącym się Kotem, który rozplynął się na gałęzi; uratowała od śmierci karcianych ogrodników, którzy białe róże chcieli przemaalować na czerwono; grała w krokieta<sup>35</sup> z samą Królową Kier, używając zamiast kijów flamingów o długich szyjach; omalże nie rozpedziła karcianych sędziów, którzy usiłovali dowieść przestępstwa niewinnemu Waletowi.

Grzeczna i rozumna Alicja umiała oprzeć się bezsensowi, głupocie i niedorzeczności rządzących Krainą Czarów, ale nie znając świata rzeczywistego, myślała chwilami, że jest on podobny do tej cudacznej krainy gąsienic, królików i kart.

Oto w sądzie przesłuchują przerażonego Kapelusznika, który nagle wezwany na rozprawę, nie zdążywszy zjeść śniadania, zjawił się na sali z filiżanką herbaty i nadgryzionym chlebem w ręku.

— Cóż więc powiedział Suseł? — zapytał jeden z ławników.

— Nie mogę sobie przypomnieć — odrzekł Kapelusznik.

— Albo sobie przypomnisz, albo każę cię powiesić — zauważył Król.

Nieszczęsny Kapelusznik upuścił z rąk filiżankę i chleb i osunął się na kolana.

— Wasza Królewska Mość, jestem tylko lichym człowiekiem — zaczął.

— Przede wszystkim jesteś bardzo lichym mówcą — odpowiedział Król.

Tutaj jedna ze świnek morskich wyraziła swoje zadowolenie i natychmiast została przywołana do porządku przez woźnych. (Ponieważ brzmi to groźnie, pozwolę sobie wyjaśnić, jak to się robi: woźni mieli płócienny worek zaciągany sznurkiem, wsunęli oni świnkę morską głową do worka i usiedli na worku).

— Cieszę się, że to zobaczyłam — pomyślała Alicja. — Tyle razy czytałam w gazetach sprawozdania z sądu, że: „Publiczność na sali sądowej wyraziła swoje zadowolenie, ale natychmiast została przywołana do porządku przez woźnych” i dopiero teraz zrozumiałam, co to znaczy.

Biedna, mała, grzeczna i poważna Alicja! Jej wiedza o życiu, zdobyta podczas uciążliwej podróży po Krainie Czarów, nie przyda się jej na nic w rzeczywistym świecie: kiedy obudzi się na kolanach siostry, gniewne okrzyki Królowej zamienią się w nawoływanie pastucha, brzęk filiżanki — w dźwięk owczych dzwonek, łkanie Żółwia, donośny głos Białego Królika, skrzeczenie Gryfa — w odgłosy pracy i porykiwanie bydła.

Lecz dzieciinne piękno Krainy Czarów nigdy nie zblednie w pamięci Alicji, która kiedyś, gdy dorośnie, wśród własnych dzieci wspominać będzie swą wędrówkę, swe bez troskie dzieciństwo i szczęśliwe letnie, upalne dni spędzone na cichej wsi angielskiej.

Czary

Dzieciństwo, Pamięć

<sup>33</sup>tużurek (daw., z fr.) — dwurzędowy surdut z ciemnej wełny, popularny na przełomie XIX i XX w., pełniący rolę dzisiejszej marynarki, ale sięgający do połowy uda. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>gryf — mitologiczne zwierzę: skrzydlaty lew z orlą głową i szponami. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>krokiet — gra, w której uderza się specjalnymi młotkami w drewnianą kulę, aby przeprowadzić ją przez bramki na drugi koniec boiska. [przypis edytorski]



Ale nie każda podróż do krainy czarów trwa tak krótko i nie każda kończy się tak pogodnie. Czasem wypełnia ona wiele lat życia, jak podróż przez krainę czarów pewnej polskiej Alicji, która również obudziła się na cichej, szczęśliwej wsi angielskiej.

## II

Polska, grzeczna i poważna Alicja zamiast do jamy króliczej trafiła do — Oświęcimia. Po przebudzeniu się nie opowiedziała swoich przygód siostrze, ale opisała je nader wymownie w pamiętniku obozowym. Była to pierwsza książka o obozie oświęcimskim, napisana jeszcze przed zakończeniem wojny. Polska Alicja przebywała w Birkenau od jesieni 1943 roku do czerwca roku następnego. Angielskiej Alicji nie zmieniły senne przeżycia w krainie czarów; wojna i obóz zrobiły z polskiej Alicji osobliwy typ socjologiczny. W Oświęcimiu nazywano ze zjadliwą ironią ten typ ludzi „polską inteligencją”, co oznaczało wzgardliwą niewiedzę o świecie, górne<sup>36</sup> wyobrażenie o własnej etycznej czystości, zakłamanie, bigoterię<sup>37</sup> i głupotę.

Oświęcim, jaki znamy z doświadczenia, to krematoria, komory gazowe, głód, ciężka praca, błoto i wszy, chłód, upał i wiatr, złoto, brylanty i wódka, romantyczna miłość i prostytutka, selekcje do gazu i epickie pijatyki, nędza, handel i bogactwo. Można by napisać osobną rozprawę o wymianie towarowej między Oświęcimiem a Krakowem, o przemyśle pieniędzy i odzieży, z którego żyła pewna część Śląska, o zakopanych skarbach i rozsypanych w stawach popiołach ludzkich. Dopiero odsłonięcie socjologicznej mechaniki działania obozu ukazałoby część prawdy o formach faszyzmu w Polsce i w Europie. System faszystowski: przeniesienie systemu kolonialnego do Europy z dodaniem krematoriów; powolne wyniszczanie narodów podbitych wódką i pracą, znane wszystkim ludom kolorowym; system faszystowski: ostry podział klasowy ujarzmionego narodu i ciche przymierze z jego burżuazją, zawarte w Indiach, Egipcie, Chinach, na Malajach<sup>38</sup>; obdzieranie człowieka z jego ostatnich bogactw: siły do pracy, złotych zębów i włosów. Ale grzeczna i poważna polska Alicja nie zajmuje się takimi sprawami! Ona także niczego nie rozumiała z krainy czarów. Polska Alicja działanie świata tłumaczyła nie przyczynami poznawalnymi i rzeczowymi, ale bezpośrednią interwencją sił nadprzyrodzonych, które zresztą działały jedynie w stosunku do Polek na zasadzie jakby dwustronnego układu. Polska Alicja spostrzegła, że Polki ze wszystkich narodowości były najpiękniejsze, najszlachetniejsze, najodważniejsze i najlepiej przeżywały obóz. Siłą, która utrzymywała Polki w należytej postawie, były nie paczki z domu, napływające w 1944 roku do Oświęcimia w oszalałej ilości, nie opanowanie przez Polki funkcji obozowych ani nie „zadomowienie się” w obozie.

Wojna, Błoto

Upadek

„Siłą, która utrzymywała Polki w należytej postawie — pisze Alicja — była modlitwa przyjaciół. Nie każda kobieta mogła otrzymywać paczki, lecz za każdą modlono się na wolności, modliły się dzieci, mąż, rodzina, krewni. Modlono się w kościołach, modlono się w bezsenne noce skrapiane łzami, modlono się w pracy i w polu, przed wiejską Bożą Męką. Zakony i parafie poświęcały jeden dzień w tygodniu (sobotę) na szczególną modlitwę za rodaków i rodaczki pozostających w więzieniach i lagrach<sup>39</sup>”.

Modlitwa

Gdy świat nadprzyrodzony rządzi rzeczywistością, rzeczy boskie są ważniejsze niż ludzkie poczynania, sens życia mierzy się wartościami nadprzyrodzonymi, niesprawdzalnymi i wiele trzeba samozaparcia, aby w nie uwierzyć. W krainie czarów Alicji kobiety-Polki lepiej znosiły głód od kobiet innych narodowości, które nie otrzymywały paczek z domów i nie umiały zdobyć jedzenia sprytem, prostytutką czy handlem, ponieważ przed obozem „umiały pościć w dzień przez Kościół nakazane”, w obozie zaś „borykały się z szatanem, panem lagru, który działał nieomal widomie”, a zwyciężywszy go, „nie miały powodu żałować pobytu w lagrze, nieudania się ucieczki lub spotykającej je tam śmierci”.

<sup>36</sup>górny (daw.) — dumny. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>bigoteria — dewocja; manifestacyjna pobożność przy jednoczesnym zaniedbywaniu duchowości wewnętrznej i moralności. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>Malaje — nazwa stosowana do dawnych posiadłości brytyjskich na Półwyspie Malajskim, czyli w płd. części Półwyspu Indochińskiego. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>lager — w gwarze obozowej: niemiecki obóz koncentracyjny. [przypis edytorski]

Lecz, o kobiety! Anielskie, ale niepodobne do aniołów! Wy, któreście płakały w Oświęcimiu nad mordowanymi niemowlętami i dziećmi! Trzeba było płakać nad mordercą, który zatracił swoją duszę! Tak czynili aniołowie w krainie czarów Alicji.

### III

Pewien mój przyjaciel, wywieziony do Niemiec po powstaniu, przeżył malutki obóz pod Stuttgartem<sup>40</sup>, nikomu nie robiąc krzywdy. Spotkawszy w obozie znajomego lekarza, dostał się do namiotu szpitalnego i przeleżał w nim całą zimę, chociaż sam był zdrowy jak rzodkiewka. Był dumny ze swej czystości etycznej. Zdziwił się, kiedy mu powiedziałem, że pośrednio zamordował kilku swoich bliźnich, którzy z braku miejsca w szpitalu chodzili na komando<sup>41</sup>, dopóki nie umarli z choroby i wycieńczenia. Polska Alicja, grzeczna, poważna i religijna, należała w obozie oświęcimskim do uprzywilejowanej kasty Polek, które dzięki paczkom, stosunkom i opiece funkcyjnych wiodły w szpitalu i na blokach wypoczynkowych stosunkowo bezpieczny i wygodny żywot. Kobiety te nie chodziły do pracy w polu, nie stawaly (w szpitalu) na apele, nie groził im (jako chorym) transport do innego obozu. Podobnie jak na obozie męskim, również na lagrze kobiecym najlepsze miejsca w szpitalu zajmowali „polscy inteligenci”, którzy byli wprawdzie zdrowi lub prawie zdrowi, ale za to dysponowali odpowiednią ilością paczek, podczas gdy ciężko chorzy ludzie stłoczeni byli w dalszych, gorszych sztubach<sup>42</sup> lub też na dolnych pryczach. Oczywiście człowiek, który jak nasza Alicja przeleżał cały obóz w szpitalu, pielęgnowany i pieszczony przez bliźnich, miał bardzo ograniczoną wiedzę o sprawach obozu i nie rozporządzając odpowiednim doświadczeniem, wyrabiał sobie fantastyczne sądy o otaczających go zjawiskach. W długiej, przymusowej, kilkumiesięcznej bezczynności, w niewyklarowanej sytuacji etycznej rodziła się histeria religijna, wynaturzały się poglądy polityczne, wzrastało rozdrażnienie erotyczne.

Upadek

Kondycja ludzka

Widząc przez okienko szpitalne błoto i brud obozu, dym z krematoriów, zagładę narodów, bohaterską walkę o przetrwanie Rosjanek, Polek, Francuzek, Żydówek z całej Europy, kobiet z partyzantki i konspiracji, polska Alicja wzdycha do Boga z krainy czarów: „Czyż trzeba Ci było, Jezu, aż tak okrutnego bicia, by kobiety zagnać z powrotem do domowego ogniska?”. Widząc przez okienko szpitalne transporty do gazu, selekcje kobiet, które nagie czekały na mrozie na samochód do krematorium, polska, grzeczna i poważna Alicja wzdycha znowu do Boga z krainy czarów: „Czyż przymusowy bezwstyd lagru to pokuta za harce nagich nimf po plażach i uzdrowiskach... strupy i wrzody — za malowane paznokcie u rąk i nóg?”.

Polska Alicja — rzeczywistość obozu, wojny, faszyzmu przesuwają w dziedzinę moralności nadprzyrodzonej, przerzucając odpowiedzialność za jej pogwałcenie na ofiary. Podobnie system kapitalistyczny przerzuca na robotników odpowiedzialność za bezrobocie i nędzę, tłumacząc, że pochodzą one z lenistwa i nieróbstwa, kradzieży i rozpusty. Bo przecież każdemu człowiekowi dana jest szansa wybitcia się i kariery kapitalistycznej i tylko ludzie bezwartościowi nie umieją z niej korzystać. Nieubłaganą rzeczywistość walki klasowej zastępuje się tu konfliktami moralnymi, zbawieniem lub potępieniem człowieka.

Bóg

Polska Alicja jest nieodrodną córeczką kapitalistycznego systemu myślenia. Ale dopuszczając do świadomości myśl, że Bóg jak Hitler stosuje odpowiedzialność zbiorową, mała Alicja z krainy czarów wstąpiła do krainy faszyzmu.

<sup>40</sup> *Stuttgart* — niemieckie miasto na prawach powiatu, stolica i największe miasto kraju związkowego Badenia-Wirtembergia. [przypis edytorski]

<sup>41</sup> *komando* — w gwarze obozowej: grupa więźniów obozu koncentracyjnego wykonujących pracę przymusową. [przypis edytorski]

<sup>42</sup> *sztuba* — w gwarze obozowej: izba, część bloku. [przypis edytorski]

## IV

Małą Alicję z jamy króliczej stworzył przed prawie stu laty wykładowca matematyki na Uniwersytecie Oksfordzkim<sup>43</sup> Charles Dodgson (Lewis Carroll<sup>44</sup>), poważną i smutną jej postać uwiecznił w niedoścignionych rysunkach sir John Tenniel<sup>45</sup>. Obok dramatów Szekspira *Alice in Wonderland* stała się najszerzej czytana książką angielską na świecie.

Alicja z obozu oświęcimskiego nazywa się Zofia Kossak-Szczucka<sup>46</sup>. Jej pamiętnik nosi tytuł *Z otchłani* (W. Nagłowski, Częstochowa, 1946, str. 259). Przed dwoma laty napisałem krótką recenzję tego pamiętnika, przytaczając z niego kilkanaście cytatów. Wywołały one oburzenie polskich duchowych krewnych Alicji, którzy przez rok obzuczali mnie błotem wymysłów. Najrozsądniej zachowała się poważna i grzeczna Alicja. Wydawszy swój pamiętnik, wywędrowała na Zachód przez Szwecję, gdzie namawiała Polki z obozu do powrotu do Ojczyzny. Sama zaś wyjechała do Anglii i kupiwszy willę pod Londynem, osiedliła się na cichej i szczęśliwej wsi angielskiej, skąd pisuje artykuły do „Głosu Ameryki”<sup>47</sup>.

I oto gdy zginął faszyzm niemiecki, gdy w proch rozsypuje się system kolonialny, wolne narody krwią i potem uczłowieczają ziemię, wołają o pokój i wolność dla świata, przez daleką Amerykę woła do nas Alicja, że Warszawa dlatego tak cudownie dźwiga się z gruzów, że podczas powstania zakonnice warszawskie złożyły ślubowanie Panu Bogu i swe życie ofiarowały Mu na odbudowę.

Biedna, polska, poważna, grzeczna, religijna Alicja! Błąka się niestrudzenie po sennej krainie czarów, gdzie kobiety palą w krematoriach za manicure, a ślubowanie zakonnice dźwiga zburzone przez faszystów miasta. W tej przedziwnej krainie snów krzyk mordowanych zagłuszany jest szepczeniem modlitwy, a po przebudzeniu — westchnienia skruchy i szmer litanii przemieniają się w szelest dolarów, franków i funtów szterlingów.

---

<sup>43</sup> *Uniwersytet Oksfordzki* — ang. *University of Oxford*, najstarsza brytyjska uczelnia publiczna w Oksfordzie w płd. Anglii. [przypis edytorski]

<sup>44</sup> *Carroll, Lewis* (1832–1898) — właśc. Charles Dodgson; angielski matematyk, pisarz, poeta oraz fotograf, profesor Uniwersytetu Oksfordzkiego; autor książki *Alicja w Krainie Czarów*. [przypis edytorski]

<sup>45</sup> *Tenniel, John* (1820–1914) — angielski malarz i ilustrator; autor ilustracji do książki *Alicja w Krainie Czarów*. [przypis edytorski]

<sup>46</sup> *Kossak-Szczucka, Zofia* (1889–1968) — polska powieściopisarka i publicystka; współzałożycielka Frontu Odrodzenia Polski oraz Rady Pomocy Żydom „Żegota”; więźniarka obozu koncentracyjnego KL Auschwitz. [przypis edytorski]

<sup>47</sup> „*Głos Ameryki*” — rządowa rozgłośnia Stanów Zjednoczonych powstała w 1942 r., nadająca programy dla zagranicy po angielsku i w kilkudziesięciu innych językach. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/borowski-alicja-w-krainie-czarow/>

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego. Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Wolne Lektury.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Marianna Czabator, Michał Orzechowski, Paulina Chormańska.

ISBN 978-83-288-7296-7

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przełącz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przełącz darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.